

...cały lat szeroko
dziesięć, który maia, u,
...w dniu dwudziestym cwi
ku umarła na polu bitwy. W
...ommsr szeri dziesięć tego trze
ej uicera. Stawili u. Antoni
dziesięć. Josef Domski Benetn
cia, u, abaj miarla Łodzi, ora
...cauarty m. Wiercego mi
...bitwy Marya Potrowicz.
gami stata ortka nięga
meru zami stataj Or
ut stataj Moja

Dorota Samborska-Kukuć

Płacz Antygony

O ludziach powstania styczniowego

 WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Płacz Antygony

O ludziach powstania styczniowego



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Dorota Samborska-Kukuć

Płacz Antygony

O ludziach powstania styczniowego



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2017

Dorota Samborska-Kukuć – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny
Katedra Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT

Tadeusz Budrewicz

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Aurelia Hołubowska

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcia wykorzystane na okładce: <https://wikimedia.commons.org>

Akta stanu cywilnego Parafii Najświętszej Marii Panny w Łodzi

© Depositphotos.com/mcornelius

© Copyright by Dorota Samborska-Kukuć, Łódź 2017

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2017

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07977.17.0.M

Ark. wyd. 7,5; ark. druk. 9,125

ISBN 978-83-8088-739-8

e-ISBN 978-83-8088-740-4

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Mity, choćby powabne, należy poddawać ożywczemu egzorcyzmowi prawdy

J. Bartyzel

Jedynie prawda jest ciekawa

J. Mackiewicz

SPIS TREŚCI

Uwagi wstępne	9
I. „O mogile twojej ptacy tylko wiedzą, a zna ją rosa polna, co przychodzi płakać nad samotnymi grobami”. Marii Konopnickiej wspomnienie brata-powstańca	11
II. Insurekcja 1863 na Mohylewsczyźnie we wspomnieniach Marie Bonin (<i>Deux années de séjour en Pologne</i>) i Józefy Świętorzeckiej-Obieziarskiej (<i>Męczeńskie lata</i>)	19
III. „[...] grały rolę wielkich patriotek, lecz mnie się zdawało, że dlatego tylko były kurierkami, aby w swych urzędowych podróżach mogły łatwiej znaleźć jakiego konkurenta” – konstrukty patriarchalne w pamiętnikach Józefa Ożegalskiego i Feliksa Riedla	29
IV. Odkształcanie mitu. O Marii z Rogolińskich Piotrowiczowej	41
V. Kamień na szaniec. Jan Paweł Gadowski	71
VI. Wspomnienie o księdzu Janie Chyliczkowskim	77
VII. „[...] płacz Antygony, co szuka swojego brata” – <i>Dramat bez nazwy</i> jako martyrologia Platerów	83
VIII. Od prywatnej strony. Patriotyzm i powstanie styczniowe na lekcjach języka polskiego	123
Indeks osób	131
Bibliografia (wybór)	139
Spis ilustracji	145

UWAGI WSTĘPNE

Sto pięćdziesiąt lat, jakie minęły od wypadków styczniowych, to długi interwał, który umożliwia względnie zdystansowane spojrzenie na narracje dotyczące roku 1863¹. Zdystansowane, albowiem teksty te, spełniwszy zadanie kształtowania świadomości narodowej i profilowania tożsamości odbiorcy, dziś – czytane podejrzliwie – odkrywają przed czytelnikiem meandry wyobraźni piszących oraz mechanizmy powstawania legend uformowanych ze skrawków zapamiętanych zdarzeń. Sytuacja od-twarzania tragicznych dziejów własnej ojczyzny (wojen, powstań) przez historyografa, pamiętnikarza, artystę może bowiem wpływać na wyhodowaną na gruncie romantycznym celebrację krwawych ofiar i funeralności, a co za tym idzie – przyjęcie roli „płaczki żałobnej”. Jak pisał tuż po wojnie Czesław Miłosz, dotykając „ran wielkich [...] narodu” powoduje przemienianie ich w świętość, „Przekłętą świętość, co ściga/ Przez dalsze wieki potomnych”, ujawniając nieznośne dla poety oczekiwania społeczne, by opisywać świat poprzez oplakiwanie umarłych herosów i oddawanie im czci. Imperatyw moralny, ów nieubłagany dyktat sumienia, każe poszukiwać odpowiedzi na pytanie o sens zbiorowego cierpienia i śmierci, wobec których nie da się przejść mimo, bo „noga potrąca o kości/ Nie pogrzebane najbliższych”. Ale narzucony przymus formy elegijnej, przepełnionej tonem lamentacyjnym tak uporczywie domagający się świadectw unie-możliwia – w sensie etycznym – narodziny nowych światów literackich:

Ale ten płacz Antygony,
Co szuka swojego brata,
To jest zaiste nad miarę

¹ Zagadnieniu temu poświęcona jest monografia P. Małochleb, *Przepisywanie historii. Powstanie styczniowe w powieści polskiej w perspektywie pamięci kulturowej*, Warszawa–Toruń 2014.

Wytrzymałości. A serce
To kamień, w którym jak owad
Zamknięta jest ciemna miłość
Najnieszcześniejszej ziemi².

Myślenie pojęciami asocjującymi rozpacz, smutek, nieszczęście wpływa na powstawanie deformacji zacierających prawdę (metafora skamienieliny), eksponuje zaś emocje. Pisanie emocjami, które nie wygasły lub które wywołała imaginacja, nie potrafi odnaleźć drogi do przeszłości. Afektywnie wykreowany świat (krajobraz pamięci) nie jest i nigdy nie będzie odwzorowaniem czasu dokonanego, jest zaledwie cieniem cienia, performatywnym spektaklem, a czasem tylko egzaltowanym gestem. Specyfika wspomnień, z natury fragmentarycznych i subiektywnych, potęguje się w procesie ich porządkowania poprzez zapis, który – nie odtwarzając, ale interpretując – falsyfikuje minioną rzeczywistość, dowodząc jej niepoznawalności, ale zarazem kompensując ten brak mitologizowaniem, stwarzaniem paradygmatów i klisz³.

Zbiór ośmiu szkiców *Placz Antygony* dotyczy różnych narracji (z przeznaczenia fikcjonalnych i niefikcjonalnych) o insurgentach powstania styczniowego. Łączy je przede wszystkim próba wykorzystania prymarnych źródeł historycznych, tj. metryk – dokumentów autentycznych i surowych, w przekazie indyferentnych, jako materiału nie tyle pozwalającego na uznanie referencjalności wiedzy historycznej, ile organizującego próby odkształcania (i demaskowania przez odsłonięcie mechanizmu) mitów lub modelowania biografii znanych dotąd jedynie w rudymentach. Stwarza się przez to niekiedy nowa narracja, alternatywna wobec poprzedniej (szkic o Marii Piotrowiczowej).

Bohaterkami większości tekstów są kobiety: piszące lub opisywane, mówiące swoim głosem lub cudzym słowem, Antygony szukające grobów braci i Amazonki walczące i ginące jak mężczyźni, heroiny i westalki, gloryfikowane i postponowane.

² Cz. Miłosz, *W Warszawie*, [w:] idem, *Wiersze*, t. 1, Kraków 2001, s. 229.

³ O niemożności oddzielenia narracji od interpretacji pisali reprezentanci ponowoczesnej historiografii, zob. m.in. H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, przeł. E. Domańska i inni, Kraków 2010; F. Ankersmit, *Narracja jako przedstawianie*, [w:] *Metodologiczne problemy narracji historycznej*, red. J. Pomorski, Lublin; idem, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, Kraków 2004.

I

„O mogile twojej ptacy tylko wiedzą, a zna ją rosa polna, co przychodzi płakać nad samotnymi grobami” Marii Konopnickiej wspomnienie brata-powstańca

Maria Konopnicka miała pięć siostr¹, ale brata tylko jednego. Jan Jarosław Wasiłowski był od niej młodszy o półtora roku; urodził się w Suwałkach 27 grudnia 1843 r., do chrztu podawał go Antoni Bądkowski, „prokurator królewski”², z żoną Izabellą³. Portret brata oddała poetka w noweli *Anusia* i dygresji wmontowanej we *Wspomnienia z podróży*. Jego pamięci zaś poświęciła liryk *Pod Krzywosączem*.

W aurze pogodnego uśmiechu pokazała Janka Wasiłowskiego w tekstach reminiscencyjnych jako przekornego, „męskiego” towarzysza zabaw:

¹ Wandę [Gorczycką] (1840–1886), Laurę [Stanisławską] (1846–1876), Zofię (1847–1847), Jadwigę [Węglińską] (1848–1872), Celinę [Świrską, 1° v. Bartołodową] (1850–1915).

² Antoni Józef Bądkowski (1799–1847), syn Rafała i Marianny z Byszewskich, pochodził spod Łęczycy, był sędzią apelacyjnym i radcą w Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego w Warszawie, żonaty z Izabellą z Augustowskich (1819–1889) spod Suwałk (dane na podstawie aktów zgonu znajdujących się w Archiwum Państwowym w Warszawie (APW): USC Warszawa / parafia rzymskokatolicka Nawiedzenia NMP, sygn. 160/D, akt nr 118 z roku 1847 oraz USC Warszawa / parafia św. Aleksandra, sygn. 162/D, akt nr 342 z roku 1889). Od 1844 r. Bądkowski był prokuratorem Trybunału Cywilnego guberni augustowskiej w Suwałkach, zob. *Pamiętam: Maria Konopnicka z Wasiłowskich i Suwałki*, red. Z. Fałtynowicz, Suwałki 1996, s. 40.

³ USC Suwałki / parafia rzymskokatolicka, [w:] Archiwum Państwowe w Suwałkach, sygn. 63/165, akt nr 61 z roku 1844.

Bratu mojemu i mnie dawał ojciec czasem do oglądania książkę z wizerunkami marszałków Francji. Wybieraliśmy sobie wtedy spośród nich ulubionych bohaterów, o których sławę, wyższość, a nawet frędzle od szarfy, zawzięte powstawały sprzeczki.

Lannes i Massena byli ideałami brata mojego, dla dzielnej miny i dla wielkich czynów. W rejestrze chwały wojennej kładł on ich zaraz po Neju, którego z koniem i bez konia przerysowywał na każdej wolnej ćwiartce papieru.

Co do mnie, o wiele bardziej podobał mi się Joubert z ognistą i ciemną twarzą, oraz po republikańsku urodziwy Łazarz Hoche. Skutkiem tych różnic w opinii wywiązywały się dotkliwie szyderstwa i cierpkie przymówki o „nędznym guście kobiet”. Miałam wtedy lat dziewięć, dziesięć może, ale niemniej czułam to głęboko.

W dumnym tedy milczeniu słuchałam przycinków tych czas jakiś, aż wreszcie, zaczerwieniona z oburzenia, zaczynałam krytykować guziki Masseny, albo rękawice Neja – do poważniejszych zarzutów nie czułam się zdolną – i to było punktem wyjścia dla zaciętej kłótni, kończącej się wtedy dopiero, kiedy przewracając kartki z energią, nic dobrego książce nie wróżąc, trafiliśmy wypadkiem na księcia Józefa w ułańskiej kurtce, z oczyma w niebo wzniesionymi.

– Ten mój! – wołałam wtedy z zapalem.

– I mój – dodawał brat mój zamyślnym głosem. I patrzyliśmy na bohatera naszego, przytuliwszy głowy do siebie – i tak nastawała zgoda⁴.

W *Anusi* Janek jawi się jako „konceptualista” mnożący rozliczne zabawy w żonglowanie modlitwami, których uczy dzieci ich pobożna opiekunka, tytułowa Anusia. Licytacje na najwymyślniej umęczonych świętych albo – jak w poniższym fragmencie – bohaterów żałobnych litanii to tylko niektóre z konceptów „sakralnych” małego Wasiłowskiego:

Z czasem trójka nasza utworzyła sobie prawdziwy sport z tych „wiecznych odpoczynków”, dodając do nich coraz to nowe, swego własnego pomysłu. Janek na przykład, po części urzędowej, odmawiał zwykle trzy jeszcze: za Robinsona, za Piętaszka i za jego ojca. Zaimponowało nam to niesłychanie, ale żadna z nas na coś podobnego zdobyć się nie umiała. Janek tryumfował. Z biciem serca oczekiwałyśmy teraz, co on też nowego wymyśli? Pobudzało go to, dodawało natchnienia. Dziś był Wieczny odpoczynek za Washingtona, jutro za marszałka Neyą, pojutrze za Napoleona, a wreszcie za Kolumba i za Kopernika.

Pewnego wszakże razu przeszedł sam siebie i odmówił Wieczny odpoczynek za duszę Cheopsa. Było to tegoż dnia, kiedy ze Stefankiem z przeciwną oglądali piramidy w książce z obrazkami. Oniemiałyśmy z admiracji; ale Anusi, która

⁴ M. Konopnicka, *Wrażenia z podróży*, [w:] eadem, *Pisma zebrane*, t. 1, *Nowele. Opowiadania, szkice, obrazki*, red. A. Brodzka, Warszawa 1974, s. 121–122.

akceptowała w milczeniu Kopernika i Napoleona, imię „Cheopsa”, może dla niezwykłości brzmienia, wydało się mniej przy pacierzu właściwym⁵.

Już z tych dwu passusów można wyłuskać kilka informacji o upodobaniach przyszłego powstańca wynikających zapewne z preferencji jego ojca. Ulubieni bohaterowie historyczni to wywodzący się z nizin społecznych Francuzi walczący u boku Napoleona: syn bednarza, generał Michel Ney⁶ – sławny ze spektakularnego zgonu, syn stajennego, Jean Lannes⁷, o którym mawiał Napoleon: „*Je l'avais pris pygmée, je l'ai perdu géant*”⁸, syn kupca, André Masséna⁹, ale przede wszystkim ksiązę Józef Poniatowski¹⁰, „w ułańskiej kurtce, z oczyma w niebo wzniesionymi”¹¹. Nie brakuje Kopernika czy Kolumba, o których się po prostu wie niemal od urodzenia, a także chłopięcych faworytów z pełnych przygód *Przypadków Robinsona Cruoe*. Zwłaszcza ryciny przedstawiające postawnych żołnierzy w pełnym odświętym rynsztunku oddziałują na wyobraźnię dziecięcą. Typowy szlachecki model wychowania w duchu katolickim (w wersji dewocyjnej) i patriotycznym kształtuje wzorce osobowe, których moc będzie trwać i emanować w życiu dorosłym.

Po śmierci matki, Scholastyki z Turskich Wasiłowskiej, wychowaniem małoletnich dzieci (Maria miała wówczas dwanaście lat, a Janek dziesięć i pół) zajął się ojciec, Józef Wasiłowski; poetka wspomni ten okres jako dość smutny i jednostajny:

Atmosfera naszego dzieciństwa była bardzo różna od tej, w jakiej dzieci żyją zwykle. Ojciec mój był mistyk, ogromnie religijny, samotnik, oddany pracy i dzieciom.

⁵ Ibidem, t. 2, *Moi znajomi i inne opowiadania*, s. 240.

⁶ Michel Ney (1769–1815), marszałek Francji. Brał udział w Wielkiej Rewolucji Francuskiej i w wojnach napoleońskich.

⁷ Jean Lannes (1769–1809), marszałek Francji, ksiązę Montebello, przyjaciel Napoleona I.

⁸ W tłumaczeniu powszechnym zdanie to brzmi: „Znalazłem go pigmejem, a zostałem gigantem”.

⁹ André Masséna (1758–1817), marszałek Francji, ksiązę Rivoli i Essling.

¹⁰ Józef Poniatowski (1763–1813), bratanek króla Stanisława Augusta, generał, naczelny wódz armii Księstwa Warszawskiego, marszałek Francji, poległ zastrzelony omyłkowo (?) przez żołnierzy francuskich.

¹¹ Zapewne chodzi o drzeworyt J. Waltera i J. Kossaka z 1850 r. przedstawiający Poniatowskiego tuż przed śmiercią w nurtach rzeki Elstery pod Lipskiem.

[...] Dom nasz sierocy był prawie zakonnym domem; nie przyjmowano w nim i nie oddawano żadnych wizyt, nie prowadzono żadnych wesołych świątowych rozmów, a spacerzy, na które nas ojciec prowadził, miały za cel zwykły – cmentarz¹².

Jan Wasiłowski był uczniem Szkoły Wyższej Realnej w Kaliszu, którą ukończył wcześniej inny kaliszanie, Adam Asnyk. Musiał uczyć się bardzo pilnie, w Archiwum Kaliskim bowiem przechowywane są dokumenty Szkoły („Złota Księga”), w których odnotowano jego osiągnięcia z lat: 1855/56, 1856/57, 1858/59, 1859/60; otrzymywał nagrody książkowe i listy pochwalne za bardzo dobre wyniki w nauce¹³. Następnie podjął studia na politechnice w Liège. Niedługo jednak studiował, bo już w styczniu 1863 r. wspólnie z kolegami z uczelni, m.in. Stanisławem Gayem, Henrykiem Plewińskim, Stanisławem Żurkowskim, Janem Borkowskim, zaopatrzywszy się w broń, włączył się do działań powstańczych.

W cytowanym już liście Konopnickiej do hrabiego Antoniego Wodzińskiego z 17 sierpnia 1902 r., opublikowanym w „Kurierze Warszawskim”, czytamy: „jeden brat zginął w pierwszej bitwie pod Krzywosądami¹⁴, przyszedłszy z Liège, gdzie był na uniwersytecie, z partią [Ludwika] Mierosławskiego”¹⁵. Przyjęto więc za pewnik, że Wasiłowski zginął podczas potyczki pod Krzywosądem 19 lutego 1863 r. i że spoczywa w zbiorowej mogile.

Jak wyglądały burzliwe realia bitwy, podaje Stanisław Zieliński:

Wedle układu jaki generał Ludwik Mierosławski zawarł dnia 26 01 z delegatami Rządu Tymczasowego, wszystkie oddziały powstańcze organizujące się w Płockiem miały zdążyć nad granicę Prus Królewskich, aby dnia 5 02 przeprowadzić na teatr walki mającego przybyć z dobozem oficerów z zagranicy naczelnika sił zbrojnych powstania. Plan ten zmieniono jednak, a wyprawę naznaczono na Kujawy. Atoli na punkcie zbiornym stanęło tylko 22 powstańców i w nocy z 16-go oddziałek ten przeszedłszy kordon pod Konarami stanął w Krzywosądy gdzie

¹² M. Konopnicka do A. Wodzińskiego, *List II z dnia 17 sierpnia 1902 r.*, [w:] *Dwa listy Konopnickiej*, „Kurier Warszawski” 1911, nr 1, s. 4.

¹³ Informację tę zawdzięczam panu Pawłowi Bukowskiemu z Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu.

¹⁴ Chodzi o miejscowość Krzywosądz (parafii własnej) w gminie Dobre, powiatu radziejowskiego.

¹⁵ M. Konopnicka do A. Wodzińskiego, loc. cit.

czekało już 46 akademików. W ciągu dwóch dni zebrało się koło Mierosławskiego nie więcej, jak 96 ludzi posiadających razem 1 sztucer, 17 dubeltówek, kilka rewolwerów i 52 kosa, a w czasie obozowania pod Krzywosądzą uzupełniono tabor do 50 wozów. Nad ranem 19 02 przybyła awangarda Kazimierza Mielęckiego, składająca się z 18-tu jazdy. Mierosławski w niezbyt dogodnej pozycji pod Krzywosądzą, zajęty fabrykacją kosowozu własnego pomysłu, nie spodziewał się ataku Moskali, stąd sprzeczne posyłając rozkazy Mielęckiemu sprawił, że silny ten oddział nie przybył mu w pomoc.

O godzinie 11. Moskale w sile 3 rot piechoty i 160 kozaków i objeszczyków, pod dowództwem pułkownika [Jurija Iwanowicza] Schilder-Schuldnera, zajęli wieś Bodzanów, zabrali placówkę z 4-ch ludzi, pilnującą kuźni w której oprawiano kosa i trzech kowali; następnie 1 kompania piechoty rozsypała się w tyralieri i zaatakowała krawędź lasu krzywosądzkiego z jedną kompanią w rezerwie, a trzecią kompanię Schilder-Schuldner wyprawił poza prawem skrzydłem powstańców w kierunku wsi Dobre, dla odcięcia zupełnego odwrotu ku Radziejewu. Powstańcy uzbrojeni w 24 sztuk[i] broni palnej i 52 kosa bronili krawędzi lasu, atakowanej od strony Bodzanowa. Mierosławski poza środkiem tej siły czekał wyniku dwugodzinnej walki. Po dwakroć kosynierzy odparli zbliżających się Moskali. Gdy jednak garstka jazdy pierzchnęła, zaczęła się rozsypka. Powstańcy biegiem cofnęli się na drugą krawędź lasu ku drodze radziejowskiej. Mierosławski ustawił tu jeszcze oddziałek tyralierski, a sam siadł na koń i wraz z kawalerią kłusem uciekł po drodze do Dobrego, zostawiając bez poparcia oddział zebrany po drugiej stronie lasu, pod dowództwem byłego kapitana [Cypriana] Celińskiego, mianowanego majorem. Dzielny Celiński cofał się przez pola po najkrótszej drodze ku Dobremu, ale ubiec już nie zdołał kompanii moskiewskiej, wyprawionej dla odcięcia odwrotu. Kawaleria rejterująca kłusem, a gnana przez stado kozaków, ledwo uchronić się zdołała od pogromu. Piechota też powstańców, wzięta we dwa ognie, poległa prawie cała, kilku tylko ocalało, dostawszy się ciężko rannymi do niewoli. Kilkunastu uratowało się ucieczką, zostawszy po drugiej stronie lasu krzywosądzkiego i rozbiegłszy się pojedynczo. Ostatecznie zabitych było 39 i 13 dostało się do niewoli; Moskale przyznali się do 3 zabitych, ale straty ich w rannych i zabitych wynosiły do trzydziestu kilku¹⁶.

Aktu zgonu Wasiłowskiego nie ma jednak w parafii Krzywosądz. Nie odnotowuje go również zacytowany powyżej Zieliński. Wiadomość o tym, że Wasiłowski poległ podczas tej bitwy, podała Maria Konopnicka i wszyscy badacze tę informację powtarzali, uznając za oczywistą. Tymczasem istnieje przekaz, który burzy tę rzekomą oczywistość; jest

¹⁶ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913, s. 24–25.